GAZETA

Wielkiego  Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 115. W Środę dnia 21. Maja. 1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 9. Maja.

(Gaz. kolońska). — Pomiędzy wielu sprawami toczącémi się obecnie (w samym Sądzie Nauenburskim trzy: przeciw Dr. Prutz, Held i Florencourt) jedną z najstarszych jest process już w jesieni r. 1843. przeciw tutejszemu autorowi Edgar Bauer rozpoczęty. Długo sprawa ta się wlekła, aż nareszcie wczoraj nagłém aresztowaniem Bauera żywą uwagę zwróciła. Bauer siedzi w hausvoigtei w ścisłém uwięzieniu, nawet najblizsi krewni jego o powodach pojmania go żadnéj nie mają wiadomości; jemu samemu ani książek, ani żadnéj innéj wygody nieudzielono. Inkwirowano przeciw niemu dotychczas bez ograniczenia wolności jego; po wyroku zapadłym w pierwszéj instancyi, skazującym go na czteroletnie uwięzienie i utratę kokardy narodowéj, żył on tu od nikogo nie nagabany. Zapuszczają się więc powszechnie w domysły pod względem niespodzianéj téj aresztacyi; najpodobniejszém do prawdy, że Najwyższy Senat Appellacyjny Kammergerichtu w drugiéj instancyi wyrok swój wydał, pierwszy wyrok po większéj części potwierdził i obżałowanego dla ogłoszenia mu wyroku i odsiadywania kary natychmiast aresztować kazał. Bliska przyszłość wyjaśni to; jeżeli zaś domysł ten prawdziwy, trudno powiedzieć, kiedy Bauer światło dzienne znowu ujrzy. Bo oprócz tego processu z r. 1843. ciąży mu jeszcze podwójne oskarzenie o zniewagę majestatu, bezczelne urąganie się z praw i ustaw kraju, zachęcenie do nieukontentowania i naigrawanie się z uznanych wyznań, a to na sam przód, ponieważ pismo swoje, z powodu którego pierwszy process mu wytoczono, po konfiskacyi onego przez policyę i prawomocném przytłumieniu, powtórnie wydrukować kazał, a potém że akta pierwszego processu drukiem ogłosił.

Z Wrocławia. — Nie dawno temu policya badała pomieszkanie 18-letniego syna fabrykanta Schlöffel, prymanera jednego z tutejszych gimnazyów. Radzca ministeryalny z Berlina, Brüggemann w skutek zabrania w mieszkaniu jego kilku wypracowań niemieckich, dowodzących niebezpiecznéj tendencyi, życzył sobie, żeby go do jakiego innego gimnazyum do innego miasta przeniesiono. Wszakże dyrektor gimnazyum temu się oparł, oświadczając, że młody Schlöffel do liczby dobrych uczniów należał i że nie dostrzeżono nigdy, żeby jakiś zły wpływ na kollegów swoich wywierać miał.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Wspominaliśmy już nieraz o środkach w Królestwie Polskiém w celu rozszerzenia wiary

greckiéj przedsiębranych. Ta gorliwość nawracania nie tylko do Katolików godzi, lecz stara się też mieszkańców protestanckich Cesarstwa wszystkiemi sposobami od wiary przodków ich odwracać. Mianowicie zabiegi te w prowincyach Nadbałtyckich miejsce mają. Kraje te, chociaż starodawne swoje przez wszystkich monarchów Rossyi potwierdzone mają przywileje, widzą z ubolewaniem, jak wszelkie te prawa w zapomnienie idą. Do rzędu przywilejów należy i ten, że prowincye niemieckie tylko Niemca za generał-gubernatora mieć mogą (??). Teraz Rossyjanin, Książę Gołowin, na ważną tę posadę powołany, który z nadzwyczajną gorliwością sprawami nawracania zajmuje się. Połączonym usilowaniem duchownéj i świeckiéj władzy udało się nie dawno temu, kilka set chłopów Łotyszów do kościoła rossyjskiego przeciągnąć a jeden z tych chłopów przy téj okazyi nawet na popa wyświęcony został.

Francya.

Z Paryża, dnia 12. Maja.

Rozchodzi się pogłoska o zjeździe do Paryża w miesiącu Lipca kilku panujących osób. Spodziewają się tu w wspomnionym miesiącu królowych angielskiéj i hiszpańskiéj, oraz królów niderlandskiego i neapolitańskiego. Księstwo Nemours — mówią — wyjadą naprzeciw królowéj Wiktoryi, Xiążę Joinville ku granicom hiszpańskim na spotkanie królowéj Izabelli, Xiążę Aumale do Marsylii dla przywitania wuja swego, króla neapolitańskiego, a Xiążę Montpensier do Dünkirchen, gdzie król niderlandski morzem przybędzie. Na przyjęcie dostojnych tych gości prócz Tuileriów mają także być urządzone i bogato umeblowane pokoje w Louwrze, w których Henryk IV. mieszkał.

Wskutek nowych kroków nieprzyjacielskich z stróny Abd el Kadera postanowił nasz rząd, wysłać generała Delarue w harakterze swego pełnomocnika do cesarza Marokkańskiego, przypominając mu zobowiązania, jakie Francyi względzie Emira zachować winien.

— O wakujące po śmierci Hrabiego Latour-Monbourg poselstwo w Rzymie ubiegają się liczni zawodnicy. Sam zaś wybor na tę posadę zaprząta dzienniki. Goniec francuzki mówi: »Smutny wypadek tajemnéj missyi Pana Rossi w Rzymie i rozprawy w pałacu Bourbon, zwróciły uwagę na ważność francuzkiego poselstwa do Papieża. Chcianoby osieroconą posadę jak najspieszniéj na nowo obsadzić, aby w Rzymie sparaliżować wpływ Jezuitów, któzy intrygi swoje podwajając trwożliwy gabinet tuileryiski niemałego kłopotu nabawiają. Słaby stan zdrowia niedozwolił aż dotąd Panu Guizot dotknąć téj delikatnéj kwestyi w radzie ministrów; tymczasem wymieniają dwóch albo trzech dyplomatów, na jednego z których padnie wybór na posła do stolicy świętéj. Zawierzając wieściom, posada ta powierzoną zostanie osobie, któréj gorliwości dwór nasz w rozmaitych missyach nieraz już doświadczył. Osobą tą jest Pan Bresson, który z nad brzegów Manzanares przeniesie się nad brzegi Tybru i bez szemrania poświęci wyższy stopień dobru publicznemu. Zresztą łatwo może być przez kogo innego zastąpionym w Madrycie, gdzie obecnie parodią rządu konstytucyjnego spokojnie odgrywają. Ale nie tylko położone od roku 1830. zasługi, zwłaszcza w sprawie belgijskiéj, przeważają tu szalę na korzyść Pana Bressona; ma on inne jeszcze prawa do poselstwa do Rzymu: jest on synowcém xiędza Georget, owego gorliwego jezuity, którego pamięć w Rzymie powszechnie czczona, i ktorego pozostałe pamiętniki familia Pana Bresson w r. 1816. i 1817. drukiem ogłosi a. Rząd sądzi, że w chwili, gdy o sparaliżowanie intryg synów Lojoli chodzi, synowiec Jezuity, najwłaściwszą ku temu będzie osobą. Zachodzi tylko pytanie, czy nie zawiodą się na powolności Pana Bresson i czy się do tego przychyli Pan Guizot.

Sądzą, że w czwartek przełożonym będzie Izbie deputowanych budżet, a wkrótce potem zamknięte zostaną posiedzenia, tak iż Izby rozejdą się w końcu Czerwca albo w początku Lipca.

Z Bugii (Afryka) donoszą: »W dniach 20. i 21. Kwietnia padła na miasto i okolice szarańcza. Zniszczyła ogrody i pola, okryła całą przystań, a nawet znaczną część powierzchni morza. W dniu 23. znikła zrządziwszy nieobliczone szkody, zwłaszcza u Kabylów, których żniwa całkiem zniszczyła. Krajowcy przypominają sobie, że podobna klęska dotknęła ich przed 40 laty, i że owad ten nietylko zniszczył im żniwa, ale nawet korę drzewa ogryzł. Zresztą szarańcza pokazała się w tym samym czasie w kilku innych miejscach w Algierze. W Konstantynie przelot jéj trwał 24 godzin. Dowodzca francuzkiego brygu »Marya Ludwika« donosi, że w okolicach Philippeville widział chmurę szarańczy, kilka mil się rozciągającą w kierunku ku północy.

Goniec francuzki zapowiada bliską zmianę w ministeryum, bo — mówi — gdyby innéj przyczyny do zmiany takowéj nie było, już same słabowite zdrowie i wiek przeszły kilku ministrów skłonić ich musi do opuszczenia sta-

nowisk swoich. Jak wiadomo — dodaje wspomniony dziennik oppozycyjny — klub Lemardelaye zawiązał się w wielkim celu ocalenia rządu i kraju przez tworzenie lub usuwanie ministeryów. Tento klub ugodzone śmiertelnym ciosem przez rozprawy o adres Ministeryum z d. 29. Października ocalił prawie cudownym sposobem. W téj chwili klub ów konserwatywny radzi o losie ministeryum z dnia 29. Października i zamierza je zwalić. »Pan Guizot, powiedział jeden z mówców klubu, nie może stać dłużéj na czele spraw państwa, zdrowie jego skołatane potrzebuje wypoczynku. Pan Lacave-Laplagne choruje wciąż i tęskni za spokojnością. Pan Dumon uważa za rzecz potrzebną być słabym. O Panach Mackau i Cunin-Gridaine, wolę milczeć. Pan Martin niechoruje wprawdzie, ale niepowinnienby opuszczać łoża, albowiem wnętrzności jego pożera robak jezuityzmu, a on niema odwagi pozbycia się tego mola. A ów stary marszałek... cóż mam więcéj powiedzieć o nim, nad to, że już bardziéj zestarzeć się nie może. Pozostaje jeszcze P. Salvandy i Duchatel. Pierwszy wszedł do Ministeryum młodym, silnym i zdrowym; teraz opanowała go już podagra i choroby; Pan Duchatel ma barki jak Atlas, ale cóż znaczą barki bez głowy? — Cóż więc począć z ministeryum bez głowy i z chromemi członkami? Istnie ono już za nadto długo.« — Goniec zwraca następnie uwagę swoje do Pana Guizot i usiłuje dowieść, że kierunek spraw publicznych może się bez niego obejść. Zastąpić go lepiéj zdoła P. Thiers i Xiążę Broglio. Pierwszego szczególniéj zaleca Goniec klubowi Lamardelaya.

Otrzymaliśmy dzisiaj z Algieru wiadomości z dn. 4. Maja, gdzie dowiedziano się właśnie, że emirowie pokoleń Kabylskich prowincyi algierskiéj, nieuznających zwierzchnictwa Francyi, odbyli naradę u marabuta Si el Mahadi w pokoleniu Beni-Raten. Na zebraniu tem było przeszło 600 naczelników, radzono o tém, czy się Francuzom poddać wypada, czy też czekać ich napadu. Postanowiono tedy wszystkiemi głosami przeciw dwom, żeby się poddać, skoroby tylko marszałek przybył. Między tymi, którzy się najwięcéj przyczynili do tego postanowienia, znajdują się niektóre bardzo znaczne osoby, i tak Si el Dszudi, naczelnik potężnego pokolenia Zuava, które pod przekręconém nazwiskiem Azuagów tak ważną odgrywa rolę w historyi tego kraju. Jeśli to postanowienie poddania się nie jest wybiegiem, jak sobie wszyscy w Algierze pochlebiają, i jeśli Kabylowie przytem obstawać myślą, wtedyby Francuzi najważniejszy krok uczynili do zupełnego uspokojenia i podbicia kraju. Ale dwa głosy przeciwne, są właśnie głosy najpotężniejszych naczelników i największy wpływ mających to jest Ben Salema i Ben-Kassema. Tymczasem Książę Montpensier wyjechał dn. 2. Maja z Algieru, aby połączyć się z czynnym korpusem zachodnim, którego artylerya ma być pod jego dowództwem. Dnia 3. z rana wyjechał także marszałek Bugeaud, aby objąć dowództwo nad korpusem zachodnim, który ma ruszyć lądem aż do Tenez. Celem wyprawy jest przytłumić zaczątek buntu w niepodbitéj jeszcze części Dahary, ponieważ z tamtąd zawsze jeszcze pochodzą namowy do odpadnięcia, jak tego dowiodły ostatnie wypadki w Tenez i Orleansville.

Anglia.

Posiedzenie izby niższéj dn. 8. Maja. Najważniejszym ustępem posiedzenia onegdajszego były rozprawy nad niewolnictwem, wywiązane z powodu żądanego kredytu 610,545 funt. str. na opatrzenie w żywność floty. Lord Palmerston bowiem powstawał jak zwykle na zbyteczną łagodność rządu w tym względzie i pytał, czy uczyniono stósowne przedstawienia rządom brazylijskiemu i hiszpańskiemu, z powodu zajmowania się przez ich poddanych handlem niewolników, i czy Stany Zjednoczone, stósownie do swego zobowiązania w traktacie washingtońskim, przyczyniły się do tego przedstawienia. Lord żalił się też na niedokładności w papierach, tyczących się handlu niewolników, przedstawionych parlamentowi; w tych bowiem podano, iż liczba niewolników od 1835. do 1843. roku do Kuby sprowadzonych wynosiła 41,992, a szczegółowe podania w tychże wykazują 82,000, i podawał projekt stósowniejszéj według niego polityki w tym względzie. Wspomniał on także, że w Surinam i na wyspie Kubie znajduje się mnóstwo niewolników, którzy kiedyś należeli do angielskich plantatorów a przed ogólném wyswobodzeniem sprzedanemi zostali, i żądał dla nich wolności, na mocy angielskiego prawa z 1807. roku ponieważ nie wolno angielskim poddanym sprzedawać niewolników za granicę. Oprócz tego żalił się lord na sposób obchodzenia się z wyswobodzonemi murzynami na wyspie Kubie, których statki strażnicze, zabrawszy ich na okrętach niewolniczych uwolniły, a którzy wedle traktatów z Angliją zawartych, powinni pozostać wolnemi. Ci bowiem przez gubernatora generalnego dzisiejszego i przez jego poprzedników są najmowani za pewne myto, na czas oznaczony jako uczniowie, a właściwie

jako niewolnicy, pod pozorem, że nie mogą być przyjmowanemi bez tego w grono towarzystwa cywilizowanego, wprost z afrykańskich stepów przybywając. Przytem sz. lord żalił się jeszcze na układy prowadzone z Francią o zmianę prawa rewizji. Według niego bowiem jest to tylko otucha nowa dla handlu niewolnikami. Albowiem z raportów kommissarzy w Rio pokazuje się, że co raz więcéj okrętów francuskich zajmuje się handlem niewolników, co przypisać należy tylko rozpoczęciu teraźniejszych układów. W skutek nich bowiem puszczono wieść, że okrętom strażniczym angielskim nie będzie wolno rewidować statków francuskich, a to dowodzi, jak ważném jest utrzymanie prawa rewizji. Drugim środkiem zniszczenia niewolnictwa jest zburzenie śpichlerzy dla niewolników przy brzegach Afryki, i żałować przychodzi, że rząd źle zrozumianém prawem narodów powodowany, nie trzymał się instrukcji kiedyś przez niego, (lorda Palmerston) wydanych dla zburzenia tych budynków. Złożenie z tronu emira Sindu zostało objaśnionem przez ministra pierwszego tém, że z barbarzyńskiemi ludami nie można trzymać się praw narodów cywilizowanych; wymuszony protektorat Francuzów na O'Taheiti dowodzi, że we Francji także trzymają się téj zasady; ale gdy chodzi o obronę praw ludzkości w osobie nieszczęśliwych murzynów, namyślają się z ukaraniem kupców ciała ludzkiego, nie chcąc obrazić territorjum naczelników murzyńskich. — Francija i Anglija winny się porozumieć ażeby te spichlerze na całym brzegu afrykańskim bez lub z pozwoleniem książąt krajowych zburzyć, następnie przedsięwziąść środki stósowne w Brazylji i na wyspie Kubie, ażeby wyswobodzić murzynów przeciw wszelkiemu prawu wolności pozbawionych, wówczas dopiero możnaby przewidywać, że handel niewolników ustanie a prawo rewizji może nie być potrzebném.

— Sir Robert Peel oświadczył, że nie może odpowiedzieć na wszystkie szczegółowe punkta zapytania sz. lorda, ponieważ lord Palmerston wcale go o tém nie uwiadomił poprzednio; jednakże dowodził, że prawa z roku 1807. nie można zastósować do niewolników w Kubie i Surinam. W ogóle zgodził się na to z lordem Palmerston, że w zgodzie zupełnéj i połączeniu się Anglji i Francji możnaby znaleść najpewniejszy środek zniesienia handlu niewolnikami, na całém pobrzeżu amerykańskiem, o tém zaś połączeniu wcale nie wątpi. Nie uznawał za swoje owych zasad prawa narodów cokolwiek za wolnych, które miał zastósować według lorda Palmerston do Emirów Sindu; zgadzał się, że zniszczenie śpichlerzy niewolniczych jest bardzo potrzebném, ale bronił także postanowienia rządu, który nie chce tego wykonać bez przyzwolenia książąt krajowych. — Lord Palmerston starał się dowieść wówczas, że cel jest tak dobrym w zburzeniu śpichlerzy, że to usprawiedliwia znieważenie zasady prawa narodów. — Pan Hume uczynił uwagę, że wszystkie gwałtowne środki zniesienia pokazały się nieskutecznemi w handlu niewolników; najlepszém zaś byłoby, gdyby kolonje angielskie zostały dostatecznie opatrzone w wolnych robotników, tak ażeby mogły wydawać cukier i kawę taniéj, a przynajmniéj tak tanio jak Brazylja i Kuba i w ten sposób wytrzymały współubieganie z niemi na głównych targach. — Pan Warburton dowodził następną uwagę, że wojna statków strażniczych przeciw handlowi niewolników jest niedostateczną, albowiem od 1815. do 1843. roku wyprowadzono z Ameryki 1,280,000 niewolników, a z tych angielskie statki strażnicze uwolniły tylko 18,042; do téj zaś uwagi lord Palmerston dodał, że 60—70,000 murzynów w tych czasach do Sierra Leone przyprowadzono, a większą część okrętów zabrano próżnych ale zupełnie przygotowanych do przewiezienia 500—600 niewolników. — Sir Karól Napier to zastósowanie prawa narodów do zburzenia śpichlerzy niewolniczych uważał za błazeństwo, (własny jego wyraz) i oświadczył, że jedyny do tego środek widzi w sprowadzeniu kilku bataljonów czarnych z Indji, któreby zburzyły te gniazda rozbójników. Rozprawy te jednakże nie wydały żadnego stanowczego wypadku. Izba żądany kredyt zatwierdziła.

Z Londynu, dnia 10. Maja.

O' Connell i inni członkowie parlamentu, którzy wzbraniają się zająć miejsc swoich w izbie niższéj, uwikłają się może po zielonych świątkach, w skutek tego wzbraniania się w proces z parlamentem. Gdy albowiem przed kilku dniami zaczęto mówić w izbie niższéj o nadzwyczajnem obciążeniu komitetów pracą rozmaitą, wywołaną osobliwie przez wielką liczbę praw tyczących się kolei żelaznych i gdy zwrócono na to uwagę, że wraz z tém nadzwyczajnem obarczeniem robotami parlamentowemi braknie przeszło 100 członków, którzy się bez pozwolenia oddalili, uczyniono z różnych stron wnioski, aby na drugiem posiedzeniu po świątkach przeczytano członków izby, a ponieważ powiększéj części irlandzcy członkowie odda-

lili się dotychczas w skutek wezwania związku repealskiego od parlamentu, zapytał się zatem Lord Castelreagh, czyby izba niemogła posłać do Irlandji Sierzanta at armes i wydać rozkazu przytrzymania szanownych członków, którzy na posiedzeniach niebywają. Lord Sommerset oświadczył swą gotowość w popieraniu tego wniosku, żeby członków wybranych do komitetów, którzy na ich posiedzeniach niebywają, przytrzymać. Ze względu na to oświadcza głośny organ stronnictwa repealskiego, Freeman, pismo w Dublinie wychodzące, że O'Connell, O'Brien, John O'Connell, Grattan i inni zastępcy, którzy w interesie narodowym działają niedadzą się przez przeczytanie izby niższéj, gdyby do tego przyjść miało, przymusić do zasiadania na miejscach swoich, albowiem gdy postanowili Irlandji służyć, w Irlandji wiedzieli już naprzód, co się przez to ryzykuje.

Belgia.

Gazeta miasta Mons z dnia 6. Maja donosi o okropnem nieszęściu, które się zdarzyło w kopalni węgla między Boussu i Dour w skutek wybuchu gazowego. Jeden bowiem z górników popełnił tę nieostrożność, iż, jak mówią, mimo wyraźny zakaz, w ganku, który się napełnił powietrzem palnem, minę wysadził. Ogień rozciągnął się zaraz po wszystkich innych gankach, a niezmierny dym wydobył się z ziemi. Nieszczęściem 94 górników spuściło się z rana do kopalni, z tych 40 umarło na tychmiast, 24 popaliło się mniéj lub więcéj, poczęści bardzo niebespiecznie, a tylko 27 dobyto dość nieuszkodzonych.

Węgry.

Z Zagrzebia, dnia 1. Maja.

Zeszłego poniedziałku przybyła tutaj wyższa i niższa szlachta naszego komitatu, mająca udział w téj kongregacyi, w dwóch osobnych rzędach, poczęści w towarzystwie muzyki; rozłożono ją natychmiast w różnych oberzach podług rozporządzeń naczelników stronnictw. Zdziwił mnie mocno biedny i nędzny ubiór, w którym wystąpili zastępcy szlachty na zebranie stanów. — Z krzykiem i wrzaskiem szli przez ulice, niemyśląc ani o tem, że są pośmiewiskiem tutejszego mieszczaństwa. Lecz wcale uroczyściéj poruszał się szereg wyższéj szlachty i uczonych. Jako właściwe organa różnych stronnictw (Madziarów i Illyrów) szli oni, mając przeświadczenie własnéj godności, spoglądając poważnie i dumnie, ale i między nimi można było spostrzedz kilku, którzy, jak to mówią, jeszcze zapinanych porteczek nie zdjęli. Przedwczoraj z rana o godzinie 10. zaczęła się kongregacya, a o godzinie 12½ skończyła się pierwsza uroczystość. Już o godzinie 9. wyruszyła załoga tutejsza i zajęła budynek w którym Banus mieszka, a gdzie na podwórzu zwykły się odbywać narady. Czerwone wypchane krzesło u stołu przykrytego zielonym suknem, na około którego stoją ławki, przeznaczone było dla Banusa. Na stole leżały wielkie, w skurę oprawne folianty, stósy akt etc. Przeciwne sobie stronnictwa przedzielone były od siebie gankiem sklepionym. Stronnictwo illiryjskie liczniéj było zastąpione przez swoich mówców i literatów niźli madziarskie, ale to drugie miało za to więcéj chłopskiéj szlachty. Liczono jéj przeszło 700 głów, gdy tymczasem Illyrowie tylko 500 głów wystawili. O godzinie 10. ukazał się Banus, a za nim adjutant, sekretarz i kilku huzarów z liberyi. Przyjęto go wrzaskliwemi wiwatami. Banus, hr. Haller jest przystojny mężczyzna w sile wieku. We wszystkich jego rysach twarzy widać godność i dobroć serca. Miał na sobie mundur generała kawaleryi. Siedząc zagaił posiedzenie mową łacińską, poczem oddał siedzącemu po lewicy urzędnikowi banatskiemu do przeczytania najwyższy reskrypt, który go mianuje raz na zawsze królewskim komissarzem, z władzą nieograniczoną. Stronnictwo madziarskie wykrzyknęło na to z uniesieniem, gdy tymczasem mówcy illyrscy przeciw temu protestowali. Takim sposobem zaczęła się tedy walka. Panowie siedzący przy stole wrzeszczeli i hałasowali wszyscy razem; zrozumiałem tylko powtarzane często najzwyczajniejsze i najpodlejsze wyrazy i przezwiska. Szlachta chłopska groziła pięściami i z pewnością wszyscy ci zacni panowie, a obywatele byliby się jak najchętniéj za łby schwycili, gdyby niebyli widzieli groźnych za sobą bagnetów. Banus wreszcie nakazał milczenie, uczynił swoje wnioski, żądał przeczytania dalszych rozporządzeń, ale stronnictwo illyrskie o niczem słuchać niechciało. Skoro tylko jaki mówca głos zabrał, natychmiast głuszył go krzyk i wrzawa przeciwnego stronnictwa, tak iż Banus musiał wreszcie o godz. 12. rozwiązać zebranie i narady na następujący dzień odłożyć. Kongregacya wczorajsza niedługo trwała i była jeszcze wrzaskliwszą i huczliwszą od przedwczorajszéj. Wszyscy wrzeszczeli, pukali, łżyli i grozili do tego stopnia, iż każdéj chwili można się było obawiać, że pójdzie do krwawéj bójki. Banus starał się przez długi czas, lecz nadaremnie zabrać głos, a gdy mu się to wreszcie udało, oświadczył, że przy

takiem rozjątrzeniu umysłów kongregacyą wstrzymać musi i na dzień 2. Maja odkłada. Illyrowie sądzili, że to oświadczenie jest znakiem ich zwycięztwa, przyjęli je tedy z okrzykami radości, gdy tymczasem Madziarowie po oddaleniu się Banusa starali pochwytać się z nimi, czemu jednakże interwencya wojskowa przeszkodziła.

Rozmaite wiadomości.

Artykuł nadesłany z Krakowa.

Kilka słów o artykule pod tytułem (Epistel an das sich selbst installirende jüdisch theologische Kassationsgericht in Berlin ꝛc. von Adolph Lewicki in Krakau) obacz dodatek do Deutsche Allgemeine Zeitung Nr. 117. 27. Kwietnia 1845. r.

Publiczność nasza bardzo mało uwagę swą na zmiany jakie teraz religii żydowskiéj grożą zwracająca, słabe zapewne tylko o nich dotychczas powzięła wyobrażenie, dla tego nie od rzeczy będzie w krótkości o nich wspomnieć, a to przynajmniéj o tyle, o ile to do lepszego ocenienia wspomnionego artykułu przyczynić się może.

Wiadomą jest rzeczą, że w państwach rzeszy niemieckiéj żydzi wielkie we względzie towarzyskim uczynili postępy, nie tylko bowiem już od dawna krój ich sukien nie różni ich od współmieszkańców innych wyznań, ale nadto wykształcenie ich umysłowe nic do żądania nie zostawiło, ztąd też poszło, że nauczyciele ludu i gmin, mężowie wszechstronnie ukształceni zajęli miejsce dawnych fanatyków i ortodoksów, mężowie którzy mocą swego urzędu korzystnie wpływają na rozwinięcie nie tylko religijne ale i umysłowe gminy, która im jest poruczoną, skutkiem więc ducha czasu, który dobrze pojęli uważali za rzecz arcypotrzebną wspólnemi siłami (bo siła jednego nie jest wystarczającą) religiją żydowską oczyścić z obrzędów duchowi czasu i postępowi nieodpowiednich, za najlepszy przeto środek obrano pewne miejsce obrad, co w saméj rzeczy przeszłego roku w Czerwcu w Brunświku do skutku doprowadzonem było; z różnych stron ku temu celowi przybyli Rabinowie a prócz nich i wielu uczonych prywatnych, aby nad odmianami poczynić się mającemi należycie się zastanowić, i lubo jeszcze do pewnego i stanowczego nie doszli rezultatu spodziewać się należy, że zjazd tegoroczny do Berlina ustanowiony, poczęte dzieło pożądanym uwieńczy skutkiem.

I. Między innemi odmianami założyli sobie uczeni żydowscy obowięzującą moc Talmudu i innych komentarzy zniszczyć, nie zaś jak mylnie Pan Lewicki w swym artykule podaje i tęż pisma świętego, które jest podwaliną religii żydowskiéj, bo każdy łatwo pojmie, że bez pisma świętego a mianowicie bez ksiąg mojżeszowych religija żydowska istnieć nie może. Zdaje się, że P. Lewicki pismo święte i Talmud za jedno i to samo uważa lub przynajmniéj że jedno bez drugiego obejść się nie może; — dość będzie wspomnieć że talmud jest dziełem późniejszych uczonych żydowskich, jest zbiorem obrzędów religijnych późniéj przybyłych, jest kodeksem praw, komentarzem pisma świętego; pismo zaś święte, przez Mojżesza duchem boskim natchnionego spisane służyło późniejszym uczonym za text, do którego swoje objaśnienia i przypisy dodawali, jeźli w tłumaczeniu ustaw jaka zachodziła wątpliwość; wynika więc z tego że text bez kommentarza ostać się może nie zaś przeciwnie, i w rzeczy saméj nikt jeszcze z uczonych nowoczesnych nie ubliżył słowem powadze pisma świętego. Z tego pokazuje się że zasada z któréj Pan L. wychodzi, jakoby pismo święte wraz z talmudem uprzątnąć zamyślano, jest mylną i fałszywą.

II. Mniema równie P. L. że reformatorowie żydowscy, są tylko ślepymi naśladowcami Rongego, którzy wstępując w jego ślady, odznaczyć się tylko zamyślają, nie interesując się bynajmniéj o dobro ogółu, chcąc jedynie epokę stanowić i sławę sobie zjednać, co oczywistym jest fałszem jeźli tylko nad tem się zastanowimy, że zjazd pierwszy już w Czerwcu roku zeszłego miał miejsce wtedy kiedy jeszcze Rongemu się ani śniło o liście do Biskupa Arnoldi, raczéj bym powiedział, że Ronge zapatrując się na odmiany gotujące się w żydowstwie, upatrując w nich postęp czasowy, pomyślał również w kościele katolickim podobną wzniecić reformę, czy tak było lub nie stanowczo orzec nie mogę, to tylko pewna że późniéj dopiero się odezwał, a zatem mniemanie Pana L., jakoby reformatorowie żydowscy tylko naśladowcami Rongego byli, jest fałszem historycznym, niczém udowodnić się nie dającym.

III. Pan L. uważa reformę religii żydowskiéj za niepotrzebną, a to dla tego jak powiada, żeśmy sobie już od dawna to pozwolili, co nam reformatorowie dopiero pozwolić zamyślają, n. p. przekroczenie ustaw co do pożywania pokarmów i t. p. ale to jeszcze nie jest dowodem czy to, co czynimy jest rzeczą słuszną, nawija się tu bowiem zapytanie, czyśmy sobie to pozwolili dla tego, że jesteśmy należycie oswojeni z duchem ustaw które nam to wzbra-

niają, lub czy przeciwnie nie znamy ich wcale i o nie się nie troszczymy. Do któréj kategoryi Pan L. należy, nie chcę tu wchodzić, dość tylko na tem, że widzimi się jednego choćby najświadomszego praw i ustaw nie jest rękojmią niemylności, że tylko jednozgodne zdanie wielu i to uczonych zasłużyć może na uwagę i stanowić może normę postępowania, że zresztą takie widzimi się indiwidualne prowadziłoby tylko do utworzenia rozlicznych sekt, rzecz całą bardziéj jeszcze zagmatwających i pogarszających. Pokazuje się przeto, jeżeli P. L. tak czyni jak pisze, że nie pojął wyobrażenia o religii żydowskiéj, że szczyci się tem że wyżéj stoi od innych, dla tego że sobie pozwolił przekroczyć ustawy i obrzędy obowięzujące że chciałby mieć religią indiwidualną, quot homines, tot religiones.

IV. Również mniema Pan L., że reformy prowadzą li tylko do chrześciaństwa, którego interesem jest i będzie, tamę położyć tym postępom czasowym, które starać się będzie wszelkiemi siłami stanąć im na zawadzie, w czem bardzo P. L. się myli, bo przypuszczając nawet że reformy istotnie do chrześciaństwa wiodą, to, ile mnie się zdaje — światu chrześciańskiemu to nie będzie rzeczą nieprzyjemną, bo jeźli żydzi zostaną chrześcianinami to nie będą już stanowić jak dotąd naród w narodzie będą tem co oni — to jest: chrześcianinami. Mojem zdaniem zaś jest że reformy te chyba ustalą religią żydowską, że zbliżą Zydów do Chrześcian co do zwyczajów, obyczajów, ukształcenia umysłu serca i duszy, że zaś ich socyalne położenie jeszcze dozna wielkich trudności to przypuszczam, ale jeźli żydzi staną się wiernymi synami Ojczyzny która ich żywi, i rządu, który nimi się opiekuje, jeźli nie ustąpią w postępowaniu braciom swoim choć innego wyznania, spodziewać się należy że nadejdą wkrótce czasy Messyasza który ich wprawdzie nie zaprowadzi do Jerozolimy, ale ich za obywateli kraju w którym żyją uzna, rządy będą Messyaszem, które nie tylko ich dobre chęci ale i istotne postępy należycie oceniwszy, spieszyć się będą błogie te czasy na które niecierpliwie czekamy, przyspieszyć i przysporzyć.

V. Przestrzega również P. L. reformatorów nowoczesnych aby swe cele i dążności objawiali, mniema bowiem, że oni są posłannikami religii chrześciańskiéj, aby lepiéj otwarcie działali, z obawy aby nas nie nawrócili jak się wyraża (in das Christenthum hinein praktiziren). Tego się bynajmniéj z powyższych powodów nie obawiam, boję się tylko, że spory te religijne jeszcze długo trwać będą, że walka starych i nowoczesnych będzie wściekłą i zajadłą, że zapał mniejszéj i oświeceńszéj garstki ostygnie, że nowość straci nęcący blask i powab, ale że późniejsze czasy jeźli nie nam, to przynajmniéj naszym potomkom byt socyalny ustalą pewny jestem, i wyrzec nie waham się, że nareszcie religia żydowska oczyszczona i uwolniona od ciężaru przestarzałych zadawniałych niepotrzebnych i z duchem czasu niezgodnych ustaw, nas z wiarą naszych przodków jeszcze ściśléj skojarzy, że chrześcianie nawykną do przekonania że religia odmienna nie wyłącza bynajmniéj i nie pozbawia człowieństwa i praw do niego przywiązanych, że i żyd może mieć charakter jak go zwykle mianują chrześciański. Taką sobie rokuję przyszłość, bodajby jak najrychléj promyk choć blady téj swobodnéj jutrzenki zabłysnął.

VI. Pan L. wzdycha ciągle do cudzych Bogów. Żydom w Niemczech przypisuje jak się wyraża (Capazität) wszelką zdatność, mówi daléj że oni dotychczas byli nam wzorem przykładem (o czem wcale nie wiem) że odpychają nas od siebie li tylko przez swą dążność do reformy, że nie jesteśmy jeszcze dojrzałymi do reformy (zdania powyższe jak łatwo pojąć można są z sobą w sprzeczności, bo jeźliśmy dotychczas ślepo im dowierzali, sądu własnego nie objawiając, toć naturalną jest rzeczą, że i teraz ich nie odstąpimy.) Według mnie jest to zbyt wygórowana skromność (? ciągle tylko o swéj marzyć niedołężności, bo przez to jeszcze bardziéj umysł gnuśnieje. Bo lubo wyznać trzeba nie mamy tłumu i mnóstwa uczonych, toć przecie znów nie jesteśmy nieukami, abyśmy sobie sami radzić nie mogli, a skorośmy dotychczas nie rządzili się obcą wolą, to i na przyszłość samodzielnie postępować nie omieszkamy.

VII. Nakoniec dodać mi wypada, że nie mam nic przeciwko osobie P. L. że tylko o jego artykule o ile ten z mojem zgadza się przekonaniem mówiłem, lub o ile od niego odstępuje, że starałem się uniknąć ile możności poetycznych sposobów wyrażenia, które raczéj zaciemniają aniżeli rzecz objaśniają, wada która się Pana L. tyczy, bo rzeczy dla ogółu przeznaczone, rzeczy religijne, spory naukowe potocznym i do przekonania przemawiającym stylem powinny być pisane.

VIII. Zarzuci mi zapewne nie jeden, że rozprawiam o przedmiocie, któremu się nie poświęciłem, zarzut również P. L. jak i mnie się tyczący, ale nie mam w tym względzie żadne-

go skrupułu; o rzeczach religijnych każdemu wolno swoje zdanie powiedzieć, bo każda choćby najbłachsza myśl rzucona ma coś w sobie oryginalnego, w każdéj tkwi zarodek z którego kiedy coś wysnuć się może. Niech każdy da co może, a pewno prędzéj dojdzie się do celu aniżeli — milczeniem.

Pisałem w Krakowie d. 13. Maja 1845.

Dr. Warschauer
Lekarz praktykujący w Krakowie.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Magnuszewice z przyległościami w powiecie Pleszewskim, oszacowane na 34,530 Tal. 13 sgr. 4 fen., wyłącznie boru na 3067 Tal. 25 sgr. ocenionego, wedle wartości substancyi także wywłaszczyć się mającego, mają być

dnia 23. Czerwca 1845.

przed południem o godzinie 10. w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biurze Sądu naszego.

Wierzyciele oraz interesenci z pobytu niewiadomi, mianowicie familia Rembowskich, Anna z Rembowskich Moskorzewska, Albert Kryger dzierzawca, Serafina z Białkowskich Lipska i sukcessorowie małżonka jéj, Dominik Białkowski, Marcelli Przepałkowski, Małgorzata owdowiała Kalkreuth i małoletni Kalkreutowie, zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 10. Grudnia 1844.

Królewski Sąd Nadziemiański.
Wydział I.

Zajęta dotąd przez Panią Pflaum posada na Kolumbii pod Nr. 13. i 15., do któréj należy dom mieszkalny, obora, około 20. mórg roli i t. d., jest natychmiast do wypuszczenia. Bliższa wiadomość przy ulicy Królewskiéj pod Nr. 2. (na Kundorfie).

Zamiejscowy młodzieniec, któryby sobie życzył wyuczyć się handlu tabacznego, a przytém umie po polsku i po niemiecku, zechce się zgłosić do Expedycyi niniejszéj gazety.

W ręku podpisanego znajduje się list ważny do Wnéj Cecylii Bińkowskiéj; upraszam aby raczyła celem odebrania jego o niewiadomym mi jéj pobycie łaskawie uwiadomić mnie.

G. Conrad, Kalkulator w Rogalinie pod Kórnikiem.

Znaczny zapas nowo-przysposobionych kamiennych nagrobków, wszelkie roboty w marmurze, kitowanie i polerowanie alabastrów uskutecznia niżéj podpisany w umiarkowanych cenach

Stojanowski
na Chwaliszewie Nr. 13.

Klawikortne instrumenta, jako to: skrzydła i pianoforte stroi i reparuje za tanie ceny, i obiecuje punktualne usłużenie.

S. Pils na Garbarach Nr. 43.

Dwa folwarki w pobliskości Gniezna, każdem około 1300 mórg zabierający, są do wydzierżawienia pojedyńczo lub razem na kilkanaście lat, od St. Jana r. b., pod kondycyami nader korzystnemi. O bliższych warunkach można się wywiedzieć u

Józefa Russaka, kupca w Gnieźnie.

Otworzenie handlu.

Szanowną Publiczność mam honor niniejszém zawiadomić, iż w dniu dzisiejszym

przy ulicy Wilhelmowskiéj pod Nr. 14.
w domu Wgo Sędziego Boy

otworzyłem handel tytuniu, tabaki i cygarów, nadto wybór wszelkich pachnideł, oraz skład papieru i materyałów piśmiennych.

Polecając się względom Szanownéj Publiczności zaręczyć mogę, iż najusilniejszém staraniem mém będzie, przy dobranym towarze jak najumiarkowańsze postanowić ceny; tak, iż Szanowna Publiczność pod każdym względem zadowolnioną zostanie. Poznań, d. 19. Maja 1845.

J. Schmädicke.



Szanownéj Publiczności donosimy niniejszém, żeśmy w rynku pod Nrem. 86. obok winiarni Pana Gustawa Bielefelda otworzyli skład tytuniu i cygarów naszéj fabryki, połączywszy z niemi także skład prawdziwych Hawańskich cygarów.

W. Bieczyński i Spółka.

Mam zaszczyt Szanownéj Publiczności donieść, żem Hôtel de Saxe położony na Schmiedebrücke pod Nr. 48. na siebie objął. — Lokale tegoż hotelu są teraz o wiele więcéj powiększone i odpowiednio urządzone, tak że wszelkim wymaganiom zaszczycających mię swą obecnością osób, należycie zadosyć uczynić mogę. — W stajniach bardzo dobrze 60 koni pomieścić się może. — Ponieważ wszelkiego starania dołożę, ażeby sobie przez skorą usługę i nader umiarkowane ceny zaufanie mych resp. gości zjednać, przeto spodziewam się w téj mierze ich łaskawych względów i polecam się takowym.

Wrocław dnia 12. Maja 1845.

Szmidt.

Obszerne składy na wełnę może wielkie Dominium w rynku Nr. 62. nająć.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 16. Maja. 1845. r.					
	od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	1	9	—	1	14	6
Zyta . dt.	1	3	6	1	5	6
Jęczmienia dt.	—	24	6	—	26	—
Owsa . dt.	—	21	—	—	23	—
Tatarki dt	1	5	--	1	10	—
Grochu . dt.	1	10	—	1	10	6
Ziemiaków dt.	—	9	—	—	10	—
Siana cetnar	—	25	—	—	27	6
Słomy kopa	7	5	—	7	10	—
Masła garniec	1	12	6	1	22	6